

Historia sekcji rugby w KS „Budowlani” Lublin IV. Chwilowy kryzys (1981–1982)

Maciej Powała- Niedźwiecki



Po zimowym sparingu z Politechniką Jassy (Lublin luty 1979)

Po odejściu braci Jagieniaków, niekwestionowanych podpór drużyny, sytuacja sekcji pogorszyła się i zespół przeżywał poważny kryzys (szczęśliwie chwilowy). Zaczęły się problemy z obowiązkową służbą wojskową, gdyż młodzi zawodnicy weszli w wiek poborowy. Mimo tego drużyna w sezonie 1980/1981 zajęła jeszcze szóste miejsce gwarantujące utrzymanie w lidze. Przyszłość jednak zapowiadała się coraz gorzej...

Jeszcze w listopadzie 1980 roku „Budowlani” udali się na mecz rewanżowy do Belgii. 26 listopada rozegrali tam mecz z „Charleroi”. Z powodu kłopotów kadrowych trudno było zebrać pełną drużynę gotową do stawienia czoła renomowanym Belgom. Ostatecznie pojechało tylko siedemnastu zawodników, natomiast z działaczami nie było problemu (co wtedy raczej mocno nie dziwiło), w wyjeździe uczestniczyło ich aż trzynastu! Te dziwne proporcje spowodowały, „Wopista”, który wszedł do autokaru na przejściu granicznym ironicznie zapytał: „Kto z kim jedzie?”

Gospodarze z „Charleroi” byli tak zmotywowani do zrewanżowania się (należy przypomnieć, że w Lublinie była inna drużyna belgijska, która wysoko przegrała z nami dwa mecze), że dołożyli wszelkich starań, żeby zatrzeć wspomnienie lubelskiej porażki. W przeddzień meczu przyjechała do hotelu specjalna delegacja klubu zaopatrzona w kilka skrzynek doskonałego piwa marki „Stella Artois” (dostępnego wówczas w Polsce tylko w sklepach Pewexu za dewizy). Na pół godziny przed meczem, już przygotowani i przebrani do gry zawodnicy zostali zaproszeni na lampkę wina (niekoniecznie jedną). Mecz rozegrano o 20.00 przy dość słabym świetle elektrycznym. Odczuł to boleśnie lubelski zawodnik zaatakowany przez... kolegę z drużyny, który, zdaje się, po zdjęciu okularów niezbyt

rozdzielił kolory koszulek. Mecz trwał dobrze ponad 90 minut, bo wynik ciągle był korzystny dla „Budowlanych”, ale ambicja i ogromna determinacja zwyciężyła i zawody skończyły się sukcesem zespołu z Lublina (6:4). Z kronikarskiego obowiązku warto dodać, że punkty dla lublinian zdobyli wtedy Janusz Szczeniak (4) i Wiesław Piotrowicz (2).

Po sukcesie zagranicznym wróciła polska – nieciekawa, ligowa rzeczywistość. Coraz trudniej było walczyć „Budowlanym” o utrzymanie w I lidze. Z klubu zaczęli odchodzić kolejni czołowi zawodnicy. Do „Czarnych” Bytom, gdzie mieli zapewnione dobre warunki finansowe (jak np. Adam Bartoszek) lub mogli odbyć służbę wojskową w klubie górniczym. Z tego drugiego powodu odeszli wówczas: Jacek Kwiatkowski, Wiesław Piotrowicz, Bogdan Stasiuk, Mirosław Mańkowski, Henryk Kostrzewa, Zbigniew Czarnecki, Waldemar Zaręba, Krzysztof Grochecki. Natomiast do „Skry” Warszawa przeszedł Jacek Szumowicz. Takie straty musiały spowodować nieuchronny ponowny spadek do drugiej ligi. W klubie sytuacja także nie była najlepsza, coraz więcej było zakusów na likwidację, jeśli nie całej sekcji, to przynajmniej „zdziesiątkowanej” drużyny seniorów. „Budowlani” byli wówczas klubem wielosekcyjnym i „wewnętrznych” przeciwników rugby nie brakowało. Jednym z argumentów dla utrzymania rugby był niezły zespół juniorów, który dobrze rokował i dawał szansę odbudowy seniorów.

Ze względu na zmianę systemu rozgrywek na „wiosna-jesień”, liga trwała od jesieni 1981 do jesieni 1982 r., a grano każdy z każdym, mecz i rewanż. Dwie ostatnie drużyny w tabeli spadły do II ligi.

O dokonującej się w zespole (z różnych powodów) wymianie pokoleń dobitnie świadczy występowanie w barwach „Budowlanych” w sezonie 1981/1982 aż 45 zawodników! Mimo spadku do II ligi (wraz z „Ogniwem” Sopot), „Budowlani” postarali się o nie lada sensację, wygrywając 9:8 (6:8) z pretendencją do tytułu mistrzowskiego „Budowlanymi” Łódź (na ich boisku w dniu 3 października 1982 r.). Sukces okazał się tym większy, że w pierwszym meczu rozegranym w celach popularyzowania dyscypliny w Jarosławiu (z tego miasta pochodzili bowiem trenerzy Ryszard Homa z „Budowlanych” Lublin i Stanisław Sawicki z „Budowlanych” Łódź, a ich przyjaciel i były zawodnik „Budowlanych” Łódź Andrzej Głąb, był nauczycielem wychowania fizycznego w tym właśnie „nieprzyjaznym” dla Lublinian mieście) nasi przegrali aż 0:65. Po tym laniu „Budowlani” z dużym trudem zebrali się na wyjazd do Łodzi, skład licznie uzupełnili juniorzy. O meczu opowiedziałem w swoich wspomnieniach opublikowanych w książce **„45 lat rugby w Klubie Sportowym „Budowlani” Lublin”**. Był to jeden z kilku meczów w pięćdziesięcioletniej historii, który przeszedł do legendy. Dlatego poświęcę mu więcej miejsca. Oto obszerny fragment sygnalizowanych wspomnień: „Zbliżał się mecz ligowy z zespołem walczącym o mistrzostwo Polski z „Budowlanymi” Łódź, którym do tytułu brakowało jednego zwycięstwa. Byłem wtedy w wojsku i przebywałem na przepustce. Spotkali mnie koledzy z drużyny: „Jedź z nami na mecz, bo nie ma kto grać!”. „Ok” powiedziałem – Jadę! W autokarze trudno było znaleźć „starych” zawodników, za to była bardzo duża grupa moich juniorów z drużyny, którą prowadziłem jeszcze przed powołaniem do służby wojskowej. Dojechaliśmy na miejsce. Weszliśmy do szatni. Miał do nas dojechać z Białej Podlaskiej Mietek Leonko – nasza ostoja i podpora, czołowy zawodnik i dobry duch zespołu, wsparcie młodych chłopaków. Przyjechał, wszedł do szatni, popatrzył, popatrzył i wyszedł. Mietek, Mietek! – wołamy, wrócił. – Tego znam, tego znam, a gdzie reszta

drużyny? – powiedział. Przeciwnicy byli tak pewni zwycięstwa, że podzielili się zdobyczą punktową przed meczem. W pierwszej połowie Stasio Niczyporuk, tak gdzieś z 30 metra na naszej połowce, kopnął piłkę z całej siły, a że było z silnym wiatrem, poleciała daleko. Mnie coś tknęło i pobiegłem jako jedyny z zespołu za nią. Piłka upadła pomiędzy ich obrońcą i skrzydłowym, którzy prawie zderzyli się głowami, a ja przewróciłem się na piłkę, ale już na polu punktowym. Waldek Zaręba podwyższył i zrobiło się fajnie, bo nie będzie do zera. Łodzianie dość szybko dwukrotnie zdobyli przyłożenia i prowadzili 8:6. Taki wynik utrzymał się do przerwy. Do legendy przeszedł karny wykonany przez Mietka Leonko z za połowy boiska. Sędzia meczu, Paweł Smaczny zapytał: „Mietek, na którą bramkę będziesz kopał, bo do twojej bliżej”. Mietek na to: „Czekaj zawiążę buta, bo nie mam siły, tylko nie mów nikomu”. Piłka wyczyniała w powietrzu dziwne harce, leciała zygzakiem, ale spadła tuż za poprzeczką i objęliśmy prowadzenie 9:8. Do końca pozostało około 25 minut. Powiedzieć „obrona Częstochowy”, to tak jakby nic nie powiedzieć. Był to czas heroicznej walki. Nie wyszliśmy z własnych 22 metrów, ale zwycięstwa nie oddaliśmy. Nasi juniorzy dokonywali cudów poświęcenia. Rzucali się po trzech na przeciwników. Łodzianie przegrali jeszcze dwa mecze jednym punktem, z „Lechią” Gdańsk u siebie (11:12) i „Czarnymi” w Bytomiu (14:15) i mistrzostwo Polski zdobyli dopiero za rok, a wystarczyło tylko wygrać z nami.” Niestety, nie zachował się protokół z tych zawodów, a szkoda, bo można byłoby przypomnieć bohaterów tego boju. Wspólnymi siłami, wytyżając pamięć, ustaliliśmy z kolegami, że na pewno w tym historycznym meczu grali: Mieczysław Leonko, Henryk Niedziółka, Stanisław Niczyporuk, Marian Florek, Tomasz Figiel, Waldemar Zaręba, Maciej Powała-Niedźwiecki, Piotr Muchowski, Stanisław Więciorek, Ryszard Homa, Włodzimierz Zajac, Wojciech Borys, Andrzej Matuszak, Mirosław Janeczko.

Na koniec odcinka przedstawię sylwetki dwóch postaci, bez których trudno sobie wyobrazić rugby w „Budowlanych”.

Jan Jagieniak



Ur. 1950. W barwach KS „Budowlani” Lublin (w latach 1975–1980) rozegrał 55 meczów ligowych, zdobył 340 punktów. Debiutował w II lidze (obecnie I liga) 7.09.1975 roku w meczu z „Bałtykiem” Gdynia (9:10) w Lublinie. Zagrał całe spotkanie na pozycji obrońcy. Jego pierwszym trenerem był Józef Grochowski. Grał w AZS AWF Warszawa (1969–1975, złote medale mistrzostw Polski 1972, 1973, srebrne 1974, 1975, brązowy 1971), „Ted Condon” (Francja, 1980–1981), „Montchanin” (Francja, 1981–1983), „Nevers” (Francja, 1983–1984), „Genlis” (Francja, 1984–1986), „Grasse” (Francja, 1986–1988). W reprezentacji Polski

seniorów rozegrał 51 oficjalnych meczów międzypaństwowych, zdobył 93 punkty. Był pierwszym trenerem seniorów „Budowlanych” Lublin (1975–1980), potem trenował juniorów „Grasse” (1986–1988), kadetów „Ted Condon” (1980–1981) i „Montchanin” (1982–1983). Mistrz Sportu (1975). Zasłużony Mistrz Sportu (1978).

Czterokrotnie wybierany do dziesiątki sportowców Lubelszczyzny w plebiscycie „Kuriera Lubelskiego” (1976, 1977, 1978, 1979). Wychowanek AZS AWF Warszawa.

Jan Jagieniak był ogromnym autorytetem dla nas młodych zawodników, którzy poznawali specyfikę tej pięknej, ale trudnej gry. Wiele godzin opowieści z zawodów reprezentacji pobudzały naszą wyobraźnię podczas długich powrotów z wyjazdowych meczów. Jego odejście bardzo odczuliśmy, można powiedzieć, że „świat nam się zawalił”. Przy okazji „opowiedzianego” ze szczegółami meczu w Łodzi warta przybliżenia jest także sylwetka kolejnej legendy „Budowlanych”. Zdaję sobie sprawę, że dzisiejsze pokolenie po kilkudziesięciu latach nie zna już nawet nazwisk, zawodników, którzy tworzyli, trwającą już pół wieku historię rugby na Krasieńskiego (kontynuowanej obecnie na ul. Magnoliowej).

Mieczysław Leonko



Ur. 1953. W barwach KS „Budowlani” Lublin (w latach 1975–1982, 1983–1985, 1988–1989) rozegrał 121 meczów ligowych, zdobył 201 punktów. Debiutował w II lidze (obecnie I liga) 7.09.1975 roku w meczu z „Bałtykiem” Gdynia (9:10), rozegranym w Lublinie. Zagrał całe spotkanie na pozycji wiązacza młyna. Pierwszy kontakt z rugby w klubie „Orzeł” Warszawa (1968). Grał „Mazovii” Mińsk Mazowiecki (1969–1975), „Skrze” Warszawa (1983), „Lugi Lund” (Szwecja, 1985–1987). Pierwszy trener Zbigniew Mirosz. Instruktor klubu (28.11.1974).

Współzałożyciel i trener juniorów TKKF „Kometka” Biała Podlaska (1974–1975), II trener Budowlanych Lublin (1975–1978), trener seniorów „Budowlanych” Lublin (1984–1985, mistrzostwo Polski Federacji Budowlanych 1985). Sędzia rugby (1992). Członek Zarządu Polskiego Związku Rugby (6.04.1991–20.05.1995), członek Komisji Rewizyjnej PZR (20.05.1995–29.05.1999). Odznaczony Honorową Srebrną Odznaką PZR (30.03.1985), dwukrotnie Złotą (1988, 2005).



Mieczysław Leonko z młodszymi kolegami na obozie w Rumunii.

Od lewej: Maciej Powała-Niedźwiecki, Zbigniew Rak, Mieczysław Leonko,
Wiesław Piotrowicz, Adam Borys

Mietek to nie tylko bardzo dobry zawodnik, to szczególna osoba w naszym klubie. Człowiek, który uczył nas nie tylko grać w rugby, ale także „rugbowego” życia, łącznie z trzecią połową meczu. Dobry duch i przyjaciel większości z nas.

Maciej Powała-Niedźwiecki